AWANGARDA
MIESIĘCZNIK

NR. 9 - ROK X. WRZESIEŃ 1932 Cena egz. pojed. 50 gr

Nowy układ polityczny w Polsce.

Myśl polityczna, by istotnie zasługiwała na to miano, musi wyrastać z rzeczywistych warunków i potrzeb narodu. Tylko z takiej myśli może zrodzić się trwały i żywotny prąd polityczny.

Warunki, w jakich naród żyje, i potrzeby jego są w pewnym zakresie niezmienne, inne znów ich dziedziny ulegają bardzo powolnym zmianom; są wreszcie i takie, które szybko przemijają. Zależnie też od tego, na którym z ich rodzajów oprze się dany prąd polityczny, sięgnie on do głębin życia narodu, zrośnie się z niem i ostanie, lub też, jak bańka mydlana, zabłyśnie w dogodnej konjunkturze i pęknie bez śladu.

Naród polski i w czasie swej wieloletniej niewoli miał właściwe sobie warunki istnienia, które były te same przed niewolą, są obecnie i będą w przyszłości. Przedwojenne jednak prądy polityczne w Polsce nie mogły przecież wziąć pod uwagę tylko tych najgłębszych cech życia polskiego, musiały oprzeć się przedewszystkiem na warunkach bieżącej wówczas rzeczywistości, do niej dostosować swą działalność. Musiało się to odbić na obliczu tych prądów politycznych. Poza temi, że tak powiemy, lokalnemi warunkami, siłą, kształtującą przedwojenne prądy polityczne w Polsce, była i atmosfera ideowa, panująca wówczas w świecie; a i ona nie była przecież czemś przypadkowem, miała swe podstawy i dzieje.

Przedwojenne polskie prądy polityczne sięgnęły i w czasy powojenne. Tymczasem jednak — poza najbardziej zasadniczemi warunkami, w jakich żyje od stuleci naród polski — wszystko się zmieniło: odzyskaliśmy niepodległość, atmosfera ideowa Europy — znów nie przypadkiem, lecz skutkiem długiego szeregu przyczyn — uległa i ulega zupełnej zmianie.

W tych warunkach podstawy istnienia dotychczasowych prądów politycznych zostały usunięte, m u s i a ł y powstać nowe siły. Rzecz jasna, że nie mogło się to stać nagle, w jakimś listopadzie 1918 r., z chwilą odzyskania niepodległości. Pierwsze lata nowego państwa polskiego są więc świadkiem dużego chaosu ideowego i politycznego, choć wcześnie widoczne stały się znamiona, zwiastujące bardziej przejrzystą przyszłość — widoczne przedewszystkiem wśród młodych pokoleń.

Byli tacy (a zapewne wielu jeszcze i jest), którzy w zamachu majowym chcieli widzieć decydujący czynnik krystalizacji politycznej w Polsce. Pod tym jednak względem zamach ten — jeżeli można się tak wyrazić — zawiódł; data jego nie stała się bynajmniej początkiem nowych czasów dla polskiej myśli politycznej. Zamach majowy stał się niewątpliwie czynnikiem dość wyraźnej krystalizacji moralnej — jego zasięg jednak ideowo-polityczny jest niezwykle płytki. Jeśli przed zamachem majowym źle jeszcze widoczny był zarys nowego układu sił politycznych w Polsce, to w każdym razie jego przewidywanie miało już pewne swe podstawy i kto wie nawet, czy ukrytym celem zamachu tego (i niejednego z późniejszych zdarzeń) nie było opóźnienie tej krystalizacji politycznej, to opóźnienie, które jest jego jawnym skutkiem.

Wobec wiele potężniejszych sił, które muszą wywrzeć swój wpływ na polityczne oblicze Polski, które już go wywierają, takich sił, jakie niesie ze sobą odzyskana niepodległość i przemiany, zachodzące dziś w Europie — zamach majowy staje się przykrym epizodem naszych dni. Epizodem, który, jak już widać, wobec działania innych sił, silniejszych odeń — nie pozostawi na ideowem obliczu Polski głębszych śladów. Staje się epizodem, którego lepiejby było uniknąć; a skoro już nie dało się uniknąć, to należy uświadomić sobie jego wewnętrzną niemoc ideową i główną uwagę zwrócić na te istotne przemiany, które w Polsce zachodzą.

Nie zajmujmy się obecnie tem, jakiemi drogami dochodzi się w Polsce do sformowania nowego układu politycznego. Poprzez mgłę i chmury dnia dzisiejszego zarysowuje się kształt trzech obozów politycznych. Wprawdzie, gdy je wymienimy: stary świat liberalno-demokratyczny, bynajmniej nie młodszy socjalistyczny (czy komunizujący) — i nowoczesny obóz narodowy, gdy je tedy wymienimy, wyda nam się, że to przecież nic nowego, że te same, naogół, obozy działały i dotąd. Tem niemniej jed-

nak, choć nazwy zostawiamy te same, treść jednak i skład społeczny tych obozów ulega dużym przemianom. Na tę stronę zagadnienia trzeba właśnie zwrócić uwagę.

Obecnie nie chodzi tu jednak o szczegółową charakterystykę któregokolwiek z tych prądów politycznych, to tylko można dodać, że dwa pierwsze — mimo iż może to zakrawać na paradoks — mieć będą charakter jakby zachowawczy (dzisiejszy polski „konserwatyzm" znajdzie zapewne przytułek w pierwszym z wymienionych obozów), „postęp" zaś (w jakże innem od dotychczasowego znaczeniu!) reprezentuje ruch narodowy.

Znajomość warunków, w jakich żyje od stuleci nasz naród, wraz z całokształtem okoliczności, które dziś widzimy w Polsce i w świecie, każe nam nabrać mocnego przekonania, że właśnie ruch narodowy jest tym prądem, kóry opiera się, z jednej strony, na nieprzemijających wartościach życia polskiego, z drugiej zaś na tych wymaganiach, jakie stawia Polsce świat nowoczesny i przyszłość. I dlatego przyszłość ta do niego należy.

JAN ZDZITOWIECKI.

Po procesie gdyńskim.

Nie mamy zamiaru omawiać procesu gdyńskiego. Wszystko to, co moglibyśmy o nim napisać, wypadłoby słabo i nieudolnie. Żadne słowa nie zdołałyby oddać tego, co naprawdę czujemy i myślimy.

A poza tem chcemy ćwiczyć się w wyrabianiu w sobie dobrej pamięci. I dlatego wolimy nie wyladowywać się ani w słowie, ani w piśmie, ale chcemy zachować uczucia swoje, głęboko wryte w serca, i nosić je mężnie, nieugięcie, w stanie nieosłabionym, by nic z nich nie uronić i by z nich kiedyś skorzystać w całej pełni.

Procesu gdyńskiego i całego jego prz biegu napewno nie zapomnimy... Nie pójdzie on na marne, gdyż nic w świecie nie ginie.

Pracować będziemy dalej — gdziekolwiek się znajdziemy — nad zrealizowaniem Wielkiej Polski. A Wielka Polska, w naszem pojęciu, to Polską, oparta nie o Żydów, lecz o Kaszuby, o lud kaszubski — Polsce najwierniejszy, przed którym kraj cały na kolana padać winien, bo lud ten uratował nam morze, o którym tylu dzisiejszych „patrjotów" i nauczycieli „idei państwowej" zapominało.

Pracować będziemy, by ten rdzenny lud kaszubski czuł się fundamentem całej wielkiej Ojczyzny, by młodzież jego mogła manifestować u siebie swoje przywiązanie do kraju i do morza z całą swobodą tak, jak będzie chciała i kiedy będzie chciała.

Pracować będziemy, aby w historji Kaszub nie było takich dat, jak 10 lipca i 31 sierpnia 1932 r. Wierzymy w skuteczność tej pracy.

A do kolegów naszych z ławy oskarżonych w Gdyni wołamy dziś pomimo wszystko zwykłem naszem hasłem: „Młodzi czuwajcie!".

Ci, którzy znają nierozerwalne węzły ideowe i moralne, łączące wielotysięczną brać obozową, zrozumieją, co pragniemy dziś włożyć w to hasło i co ono dziś istotnie zawiera.

Wiemy, że padnie na nie krótka odpowiedź: „Czuwamy!". A kto wczuje się w rytm ziemi polskiej, ten dosłyszy, jak ta odpowiedź „Czuwamy!", dana tam nad morzem, obija się o lasy i góry polskie, dociera do każdego zakątka naszego kraju, jak stopniowo potężnieje, budząc ospałych, podnosząc na duchu słabych i niewierzących, krzepiąc silnych.

Nasze stanowisko wobec kresów.

Książkę Jędrzeja Giertycha „O program polityki kresowej" winna znaleźć się w rękach każdego członka Obozu Wielkiej Polski, interesującego się szerzej zagadnieniami politycznemi. Autor dobrze jest znany Młodym. Z pod jego pióra wyszła przecież rozprawa „My, nowe pokolenie", która zdobyła sobie powszechne uznanie. Giertych należy właśnie do tego „nowego pokolenia", które zorganizowało się w Obozie Wielkiej Polski. Pracę jego ostatnią poprzedza też przedmowa Aleksandra Dębskiego, przewodniczącego wydziału wykonawczego Obozu Wielkiej Polski i b. wojewody wołyńskiego.

Ale nie dla tych wartości osobistych zachęcamy do zaznajomienia się z ostatnią książką Giertycha. Jej przedmiotowe znaczenie jest tego rodzaju, że nie może ujść uwagi nikogo. Nie łatwo ustalić tu linję wytyczną, niełatwo zdobyć się na program określony i wyraźny. Zwłaszcza, że popełniono i popełnia się wobec zagadnień

kresowych błędy kardynalne, które coraz trudniej przyjdzie naprawiać.

Naogół na sprawy kresowe, ruskie i białoruskie, patrzymy tak, jak przed wojną, kiedy nie mieliśmy własnej organizacji państwowej. Jedni skłonni są traktować sprawy ruskie, białoruskie i t. d. z punktu widzenia doktryny „wolnościowej", „narodowościowej" czy „federacyjnej". Inni myślą o tych zagadnieniach tak, jak myśli się o zagadnieniu żydowskiem, czy niemieckiem w Polsce, umieszczając sprawy kresowe w ogólnym rozdziale: „Mniejszości narodowe w Polsce", ku uciesze Żydów, którzy to pojęcie „mniejszości narodowe" wymyślili. Jeszcze inni, zwolennicy kierunku „państwowego", prowadzą w konsekwencji politykę państwa „narodowościowego", nie chcąc uznać w teorji hegemonji jednego narodu, nadającego ton całemu państwu.

Autor staje zdecydowanie na gruncie państwa narodowego. A, stanąwszy na tym gruncie, rozwija program asymilacji narodowej. Oczywiście nie odrzuca w tej polityce znaczenia organizacji państwowej, którą mamy, a o której wielu ludzi „przedwojennych" zapomina. Ale słusznie uważa, że tylko organizacja państwowa o bardzo wyraźnem obliczu narodowem zdoła dokonać asymilacji ludu, mieszkającego na kresach.

Asymilacji nie dokonywa się drogą administracyjno - biurokratyczną. Można jej dokonać tylko drogą wyższości cywilizacyjnej narodu asymilującego. W procesach asymilacyjnych głównie czynniki kulturalne i moralne odgrywają rolę. Im wyżej stać będzie naród polski pod względem cywilizacyjnym, tem silniej przyciągać będzie te ludy, które jeszcze z nim się nie zespoliły. A cywilizację danego narodu mierzy się jego poziomem kulturalnym, naukowym, etycznym, jego poczuciem prawnem, jego zmysłem sprawiedliwości, stałością jego urządzeń publicznych, jego mentalnością, słowem jego wysokim „stylem", jak słusznie określił to Giertych.

Państwo bez żadnego stylu i bez żadnego przymiotnika, państwo mieszane, działające jedynie przez administrację, nikogo do Polski nie przyciągnie. Również naród, pozbawiony bujnego życia kulturalnego, naród zalękniony i rządzony batem, z życiem gospodarczem, opanowanem przez Żydów, z urządzeniami prawnemi wciąż zmieniającemi się, o którym nikt nie wie, w jaki sposób będzie jutro rządzony, nie będzie stanowił siły atrakcyjnej dla nikogo.

Ci, którzy przeciwstawiają politykę „państwową" polityce narodowej, nieraz mówią, że polityka narodowców rozbija państwo, bo przez silne wysuwanie praw narodu polskiego dzieli państwo na poszczególne narodowości: polską, ruską, białoruską itd., gdy tymczasem państwo nienarodowe, bez żadnego przymiotnika, traktujące wszystkie narodowości na równej stopie, zespoli je łatwiej w jednem skupieniu państwowem.

Rozumowanie to jest z gruntu fałszywe. Była to niegdyś argumentacja władców Austro-Węgier, gdzie również jedynie państwowe berło monarchy wiedeńskiego zespalało poszczególne ludy w jednej organizacji państwowej. Nic też dziwnego, że część tego pokolenia polskiego, które wyrosło w Austro - Węgrzech, chce nadal w Polsce stosować tę samą austrjacką politykę, nie rozumiejąc, że berło monarchy austrjackiego okazało się wiązadłem mechanicznem, kruchem, a cała sławetna monarchja — domkiem z kart. Tak zw. polityka „państwowa" byłaby możliwa w okresie systemów dynastycznych, w w. XVIII. W obecnych czasach, kiedy zagadnienia narodowe, szczepowe i rasowe, odgrywają taką rolę, stosować należy metody bardziej nowoczesne. Nie można udawać ślepego.

Polityka narodowa, dążąc z jednej strony do postawienia narodu polskiego na najwyższym stopniu cywilizacyjnym, a z drugiej strony do nadania państwu wyraźnego charakteru narodowego, wbrew powierzchownym pozorom stwarza dopiero właściwe warunki dla realizacji polityki asymilacyjnej. Tam, gdzie lud stoi na niskim stopniu cywilizacyjnym, gdzie nie ma własnej tradycji państwowej, przylgnie on tylko do narodu, który będzie mu imponował, który będzie miał wyraźny swój styl i charakter. A naród silniej zespala, niż państwo.

Stojąc konsekwentnie na gruncie asymilacji, Giertych przeciwstawia się projektom prof. Stanisława Grabskiego o wprowadzeniu systemu kurjalnego na kresach przy wszelkich wyborach. Wprowadzenie kuryj narodowościowych stawia przed każdym mieszkańcem kresów pytanie: „do jakiej należę narodowości?" A tego pytania autor chce uniknąć, uważając stosunki narodowościowe na kresach jeszcze za płynne i nieustalone. Czytelnikom „Awangardy" zagadnienie kuryj na kresach nie jest obce. Już w numerach 1-2, 3-4 i 7-11 „Awangardy" z r. 1930 prof. Zygmunt Wojciechowski w artykułach p. t. „Państwo narodowościowe, kurje narodowościowe, autonomizm i federalizm", „Jeszcze o państwie narodowem", „Jeszcze pokłosie „Państwa narodowego", wyraźnie przeciwstawił się systemowi kurjalnemu, co wywołało nawet ciekawą i pamiętną polemikę między nim, a prof. Stanisławem Grabskim.

Zarówno prof. Zygmunt Wojciechowski, jak i Jędrzej Giertych wychodzą z założenia, że tak, jak Normandowie, Bretoni, Prowansalczycy i Alzatczycy ze swojemi odrębnemi gwarami, a nawet językami czują się członkami jednego narodu francuskiego, jak za Polaków uważają się Kaszubi, choć mają również swoją gwarę, tak samo za członków polskiego narodu powinni uważać się Rusini, Białorusini itd. Polityce separatystów ruskich należy przeciwstawić politykę polską i rozpocząć z nimi walkę o dusze Białorusinów, Rusinów, Poleszuków, by móc wskrzesić określenie „Gente Ruthenus, natione Polonus".

Książkę Giertycha wypełniają ciekawe praktyczne wskazania programowe. Widać, że autor przemyślał całość zagadnienia i dobrze się z niem zaznajomił. Otrzymaliśmy w ten sposób ciekawy materjał dyskusyjny. Ale otrzymaliśmy też linję programową, bardzo już wyraźną.

Ze strony obozu najbardziej bezprogramowego w Polsce, a właściwie wieloprogramowego (od konserwatystów do żywiołów komunizujących), padły niedawno ni stąd ni zowąd zarzuty pod adresem Obozu Wielkiej Polski, że nie ma programu. Tym ciekawym naszego programu i naszych poglądów należy polecić książkę Giertycha. Świadczy ona, że o zagadnieniach polskich w Obozie Wielkiej Polski nietylko się myśli, ale że je się rozwiązuje w sposób konkretny i programowy.

RYSZARD PIESTRZYŃSKI.

Czy ludność żydowska w Polsce będzie się zmniejszała?

(Dokończenie)

Powróćmy jednak do naszego właściwego tematu, to jest do zagadnienia, czy można się w przyszłości spodziewać stopniowego kurczenia się liczby Żydów w Polsce? Gdybyśmy brali pod uwagę obecny przyrost naturalny ludności żydowskiej i obecny stan liczebny jej emigracji, to — jak widzimy z zamieszczonych poprzednio cyfr — odpowiedź na to pytanie byłaby dość smętna. Nietylko nie możnaby liczyć na redukcję obecnego stanu liczebnego Żydów, ale nawet zaznaczałby się stały, choć powolny przyrost.

Na szczęście jednak istnieją inne jeszcze czynniki, które bądź już wpływają, bądźteż mogą wpływać na zahamowanie dalszego rozwoju liczebnego żydostwa polskiego, a w dalszym ciągu na stałe stopniowe zmniejszanie się ilości Żydów.

Pierwszym z tych czynników jest zaznaczający się od pewnego czasu spadek rozrodczości Żydów polskich. W tym zakresie bardzo interesujace cyfry spotykamy w wydanem niedawno studjum statystycznem prof. Bohdana Wasiutyńskiego, zatytułowanem „Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX“[3]).

W szeregu porównawczych tablic statystycznych Wasiutyński przedstawia liczebność ludności żydowskiej w poszczególnych dzielnicach Rzeczypospolitej i jako najbardziej charakterystyczny proces w ciągu wieku XIX i XX określa pęd tej ludności ze wsi i małych miasteczek do wielkich miast i ośrodków przemysłowych. Przed rozbiorami ludność żydowska w Polsce stosunkowo najliczniej zamieszkiwała dzielnice najuboższe i najniżej stojace pod względem kulturalnym, t. j. ziemie wschodnie, gdzie najsłabsze było mieszczaństwo polskie i niemieckie. Znaczny bardzo jej odsetek mieszkał po wsiach i folwarkach.

Po rozbiorach rozpoczęły się procesy migracyjne, które w poszczególnych dzielnicach, naskutek rozmaitości warunków, ukształtowały się odmiennie.

Po zniesieniu ograniczeń, stosowanych do Żydów w Prusiech, rozwija się silna emigracja Żydów w drugiej połowie wieku XIX z Poznańskiego i Pomorza do ziem niemieckich, potężniejąca w miarę rozwoju centrów handlowych i przemysłowych niemieckich. Żydzi, stanowiący najważniejszy żywioł po miastach i miasteczkach wielkopolskich, zaczęli w nich gwałtownie topnieć. Jeszcze w r. 1816 obliczano odsetek Żydów w b. Kongresówce na 7,8%, a w W. Ks. Poznańskiem na 6,3% — różnica więc była nieduża.[4]) Emigracja Żydów do zachodnich prowincyj Rzeszy Niemieckiej i wyzwolenie ziem zachodnich z pod panowania pruskiego, które emigracji tej dało w latach 1918—1921 nowy potężny bodziec — sprawiło, że odsetek Żydów w Wielkopolsce i na Pomorzu odpowiada dziś mniejwięcej odsetkowi w Europie Zachodniej, a jest niższy niż w Niemczech. „Nie można jednak przesądzać — stwierdza Wasiutyński — czy te

[3]) Warszawa 1930, wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego.

[4]) Poznań miał w roku 1808 aż 21% Żydów, był więc prawie tak zażydzony, jak dzisiaj Kraków (24,6% Żydów). W czasie wojny niemiecko - francuskiej w r. 1871 odsetek Żydów w Poznaniu wynosił już tylko 12,9, w r. 1895 — 7,9, 1905 — 4,2, 1910 — 3,5, a w r. 1921 — 1,2%. Inne miasta w Wielkopolsce w pierwszej połowie XIX wieku były jeszcze bardziej zażydzone. Taki np. Inowrocław liczył w r. 1808 aż 84,5% Żydów, nie różnił się więc od najzapadlejszych dziur w dzisiejszem województwie lubelskiem, czy białostockiem. Kolejno co do odsetka Żydów szły potem: Fordon (64,8%), Chodzież (64,2%), Łabiszyn (56,1%), Rogowo (54,6%), Szamotuły (48,9%), Obrzycko (42,4%), Wieleń (42,2%), Wolsztyn (41,6%), Swarzędz (39%, w r. 1840 nawet 55%), Szubin (42,7%), Kępno (38,7%, w r. 1840 nawet 57,1%), Skoki (38,4%), Łobżenica (36,6%), Czarnków (36,5%), Murowana Goślina (35,6%), Kórnik (35,5%), Trzemeszno (35%), Nowe Miasto nad Wartą (35%, w r. 1840 nawet 44,1%), Leszno (34%) itd. — Miasta pomorskie były zawsze znacznie mniej zażydzone od wielkopolskich.

stosunki nie ulegną zmianie na skutek imigracji Żydów z innych dzielnic".[5])

W b. Galicji wskutek słabego rozwoju przemysłowego wyższy niż w innych dzielnicach odsetek ludności żydowskiej mieszka po wsiach, ale mimo to coraz więcej Żydów przesiedla się do miast i miasteczek. Nadto zarówno z zaboru austrjackiego, jak i z ziem wschodnich już od paru dziesiątków lat przed wojną światową silna była emigracja Żydów za Ocean. Wskutek tego odsetek ludności żydowskiej w obu tych dzielnicach począł się obniżać.

Inaczej — stwierdza Wasiutyński — ukształtowały się stosunki w b. Królestwie Kongresowem. „Rozwijające się ośrodki przemysłowe i wielkie miasta wchłaniają masy żydowskie. Odbywa się imigracja żywiołu żydowskiego z ubogich, przeludnionych okolic, gdzie uprzednio nagromadził się ten żywioł, do tych ośrodków. Rolnicze okolice, wieś tracą część ludności żydowskiej, powstają natomiast wielkie skupienia żydowskie w dużych miastach".

Otóż obecnie — wskutek utrudnień w emigracji — ten proces „urbanizacji" elementu żydowskiego rozszerzył się na całą Polskę. I tu właśnie leży źródło zmniejszania się rozrodczości Żydów.

Z jednej strony skupianie się ludności żydowskiej w wielkich miastach sprawia, że Żydzi stają się tam pod względem gospodarczym mniej zależni od swego otoczenia, łatwiej mogą tworzyć własne organizacje społeczne, kulturalne i gospodarcze. Z drugiej jednak strony „atmosfera" wielkomiejska przyśpiesza przeobrażenie mas żydowskich pod względem pojęć religijnych, moralnych i politycznych, które zaczęło się ujawniać zwłaszcza na ziemiach wschodnich i po części w Galicji Wschodniej już przed wojną.

„Skutki tych wewnętrznych przeobrażeń — pisze Wasiutyński — uwidoczniły się już w osłabieniu przyrostu naturalnego wśród Żydów. Dawniej ten przyrost był silniejszy u Żydów, niż u chrześcijan. Obecnie, według wielu pośrednich danych, stosunki ulegają zmianie. Główną ostoją ortodoksów żydowskich, którzy, w myśl wskazań religijno - obyczajowych, odznaczają się płodnością, są miasteczka, najdawniej przez nich zamieszkałe. W nowych środowiskach wielkomiejskich odbywa się „emancypacja". Wszędzie ludność wielkomiejska wykazuje stosunkowo małą rozrodczość, Ograniczenie liczby potomstwa staje się hasłem coraz szerszych warstw ludności. Żydów ta tendencja nie omija. Jeżeli — co jest prawdopodobne — w chwili obecnej przyrost naturalny Żydów w większych miastach jest wyższy od przyrostu chrześcijan, to jednak ludność wiejska wyższa pod tym względem ludność miejską, zarówno chrześcijańską, jak i żydowską".

[5]) Ekonomista żydowski Leszczyński we wspomnianej już książce z zadowoleniem notuje, że w r. 1921 było w Poznaniu tylko 2018 Żydów, a dziś jest ich przypuszczalnie około 5000. Skądinąd wiadomo, że w stolicy województwa śląskiego, Katowicach jest już dziś do 10 000 Żydów, co stanowi niemal 10% ludności tego miasta.

Tezy Wasiutyńskiego co do spadku rozrodczości Żydów zgodne są z cyframi przyrostu naturalnego, podanemi w cytowanej już pracy Krysińskiego. Tak np. ten ostatni stwierdza, że przyrost naturalny ludności wyznania mojżeszowego wynosił w r. 1923 7,3%, a w r. 1929 już tylko 6,2% ogólnego przyrostu naturalnego mieszkańców całego państwa. Rozrodczość Żydów ustępuje więc coraz bardziej ich odsetkowi, który w r. 1921 wynosił — jak już wspomnieliśmy — 10,5% ogółu zaludnienia Polski. Największy stosunkowo przyrost naturalny Żydzi mają jeszcze w b. Królestwie Kongresowem, dzięki silnym tam wpływom konserwatynych ortodoksów, najmniejszy — poza Wielkopolską, Pomorzem i Śląskiem — w województwach wschodnich.

Przyrost naturalny Żydów, zmniejszałby się w jeszcze szybszem tempie z powodu spadku liczby urodzeń, gdyby nie mniejsza niż u innych wyznań liczba zgonów, wywołana starannością Żydów w zapobieganiu chorobom i leczeniu się.

#

Niestety, spadek rozrodczości Żydów to czynnik wprawdzie ważny i pomyślny, ale działający dosyć powoli. W dodatku i przyrost naturalny ludności polskiej zaczął się ostatnio zmniejszać, na co wpłynęło niewątpliwie ostre przesilenie gospodarcze, jakie przeżywamy od kilku lat.

Chodzi o to, w jaki sposób przyśpieszyć kurczenie się odsetka Żydów w Polsce. Otóż nie ulega wątpliwości, że pomóc tu może tylko świadoma, zorganizowana akcja, mająca na celu wzmacnianie mieszczaństwa polskiego i stopniowe wypieranie Żydów z zajmowanych przez nich placówek.

Akcja ta napotka na wielkie trudności — co do tego nie trzeba się łudzić. Po pierwsze żydostwo światowe wytęży wszystkie siły, by utrzymać ten wielki rezerwuar ludzki rasy żydowskiej, jakim jest Polska ze swemi trzema miljonami przedstawicieli „narodu wybranego". Po drugie sami Żydzi polscy będą się kurczowo trzymali swych pozycyj, tembardziej, że kryzys gospodarczy ogarnął cały świat i nigdzie nie można liczyć na specjalnie lepsze warunki walki o byt.

A siła gospodarcza Żydów w Polsce do tej pory jest bardzo duża. Według Leszczyńskiego ludność żydowska dzierży w swych rękach dwie

trzecie całego handlu, a w niektórych miejscowościach opanowuje go nawet w 80—90% — dalej jest w posiadaniu jednej czwartej przemysłu krajowego i stanowi 1/3 przedsiębiorców przemysłowych, w niektórych zaś gałęziach i miastach opanowuje nawet trzy czwarte przemysłu.

Gliksman w swej pracy p. t. „Struktura społeczna ludności żydowskiej w Polsce"[6]) stwierdza, że wśród osób, zajmujących się handlem towarowym, Żydzi stanowią 73,8%, a wśród zajmujących się pośrednictwem nawet 81,4%.

Mimo wszystko jednak, na odcinku gospodarczym — jeśli weźmiemy pod uwagę całą Polskę — żywioł żydowski powoli, ale stale cofa się, do czego przyczynia się walnie rosnące uświadomienie ludności polskiej, oraz wzrost liczby polskich placówek handlowych i przemysłowych. Zato w ciągu ostatniego piętnastolecia zaznaczyła się niebywała wprost inwazja Żydów do wolnych zawodów, do adwokatury, sądownictwa, medycyny, dziennikarstwa, literatury, sztuki i nauki.

Zadaniem młodego pokolenia narodowego będzie przyśpieszyć proces rugowania Żydów z pozycyj gospodarczych i przejść do zdecydowanej kontrofensywy na odcinku kulturalnym.

NEMO.

[6]) „Sprawy Narodowościowe", nr. 2 z r. 1930.

UWAGI.

HONOR

Płk. Sławek miał niewątpliwie poważne powody, jeżeli na zjeździe legjonistów w Gdyni tyle mówił do zebranych o — honorze. Szkoda, że swego referatu nie ozdobił przykładami. My mu w tem dopomożemy.

W Witkowie, w Wielkopolsce, odbywały się niedawno wybory do rady miejskiej. Prasa doniosła w związku z tem, że miejscowy komisaryczny burmistrz, nie wiedząc, w jaki sposób osłabić listę narodową, zaprosił dwóch członków Obozu Wielkiej Polski na wódkę i w czasie tej libacji nakłaniał ich do wystąpienia z Obozu, a ponadto do urządzenia napadu na miejscowych działaczy narodowych. Propozycja p. burmistrza została odrzucona, sprawa powędrowała do prokuratora, a w wyborach narodowcy wzięli 5 mandatów na 6.

Nadmieniamy, że wspomniani członkowie Obozu Wielkiej Polski to chłopcy prości i bezrobotni...

A teraz zapytajmy, kto zasługiwałby na lekcję pana Sławka o honorze: dwaj skromni członkowie Obozu Wielkiej Polski, czy też pan burmistrz w Witkowie? I dla kogo ta lekcja byłaby zbyteczna?

„SZCZENIAKI".

Pewien dygnitarz „sanacyjny" na Pomorzu nazwał członków Obozu Wielkiej Polski „szczeniakami". Mój Boże, rozumiemy irytację tego pana, prawdopodobnie już starszego wiekiem, na widok współczesnej młodzieży, górnej, chmurnej i rogatej. Zazdrość takich panów wybucha przecież czasami w sposób śmieszny i kompromitujący.

Ale my, młodzi, musimy na nią patrzyć pobłażliwie. Wolimy być „szczeniakami", niż „starymi kundlami" którzy będą jednak musieli uciekać z pola z podwiniętemi ogonami. Są różne zresztą „szczeniaki". „Szczeniaki", których nie można zmusić do pokory, uległości i podlizywania się, to napewno „szczeniaki" szlachetnego gatunku — lwie lub tygrysie. Rosną im kły szybko i sprawnie, gdy innym próchnieją i wypadają.

Zostawmy więc tym, którzy nam zazdroszczą, ostatnią satysfakcję — grymas goryczy i sarkazmu, świadczący tylko, że już zaczynają się starzeć. Wskazują zresztą na to różne objawy. „Gazeta Polska", która do niedawna bluffowała swoim jurnym tonem, a narodowcom zarzucała filisterstwo drobnomieszczańskie, teraz gromi „młodych obwiepolskich awanturników", a zachwala rozsądek, spokój i inne cnoty „burżuazyjne".

Starzeją się, niema co mówić. A „szczeniaki" rosną...

REKLAMA.

Pan prokurator Wedegis z Gdyni był łaskaw zrobić Obozowi Wielkiej Polski niebywałą reklamę zarówno w akcie oskarżenia procesu gdyńskiego, jak i w swojem przemówieniu na rozprawie sądowej. Okazuje się, że zdaniem p. prokuratora Wedegisa, O. W. P. jest zgoła wyjątkową organizacją w Polsce, „specyficzną", jak się wyraził, tworzy „państwo w państwie", jest groźna nawet dla „porządku prawnego" tego kraju.

Ogromnie ta ocena popsuje robotę różnym agentom, kręcącym się od pewnego czasu dokoła O. W. P. i usiłującym w naiwny sposób poderwać wśród członków O. W. P. zaufanie do organizacji samej i do jej władz. Nieudolna ta robota, dobrze nam znana we wszystkich szczegółach, dozna obecnie poważnego zachwiania. Będą musieli agenci zmienić argumentację. Może zechcą teraz dowodzić, że kierownicy O. W. P. to nietyle ludzie nieudolni, co czarodzieje...

By uchronić naszych „aniołów stróżów" od zbyt wielkiej kompromitacji i od popadnięcia w wyraźną już śmieszność, decydujemy się na sprowadzenie reklamy dla O. W. P. do właściwych rozmiarów.

Nie przeczymy, że w O. W. P. jest karność. Ale nie jest to karność, osiągana w mechaniczny sposób, w drodze terroru i strachu. Jest to karność wewnętrzna, dobrowolna, której każdy z nas poddaje się chętnie, wstępując do O. W. P. i której nie wyzbędzie się tak łatwo. Natomiast gorzej jest z zarzutem tajności. Jeżeli O. W. P. jest organizacją „specyficzną" w Polsce, to chyba dlatego, że członkowie jej noszą jawnie swoje odznaki, a nawet ostatnio przyjęli strój przepisowy. Jawnie też odbywają się manifestacje O. W. P. na oczach władz bezpieczeństwa, które szalenie lubią wszystkie nasze zjazdy i zebrania. Niema więc jawniejszej organizacji w Polsce.

Jeżeli p. prokurator Wedegis tak boi się tajności organizacyjnej, to winien czemprędzej zabrać się do śledzenia masonerji, organizacji tajnej z samego swego założenia, mającej tajne kontakty ze sferami zagranicznemi i z obcemi agenturami, no i odbywającej tajne posiedzenia. Cóż tu za pole do dociekań! Co za sensacyjne odkrycia czekałyby tu pilnego i zdolnego stróża prawa i sprawiedliwości!

No i niewątpliwie spotkałaby go obfita nagroda, coprawda nie na ziemi, ale w niebie..

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

OBÓZ WIELKIEJ POLSKI

Gawędy obozowe.

Obozowiec w służbie wojskowej.

Ostatnie dni twardej służby wojskowej dla jednych — drudzy głowy strzygą i golą, przygotowując się na mozolną żołnierkę.

Wrzesień — to miesiąc powrotu naszych żołnierzy z obowiązkowej służby wojskowej i miesiąc zaciągu rekruta. W chwili obecnej w izbach żołnierskich po pułkach liczą godziny, które dzielą jeszcze od utęsknionej chwili zwolnienia.

Niebawem na szerokim dziedzińcu pułkowym staniecie, żołnierze, do ostatniego raportu, zjecie ostatni obiad żołnierski, i, wysłuchawszy ostatnich słów Waszego dowódcy, wykrzykniecie chórem potężnym: „Czołem, panie pułkowniku!“

Z tłumokami ruszycie każdy w stronę swoją, nie pamiętając nic, zda się, z tego, czegoście się nauczyli w czasie służby wojskowej, odpędzając od siebie wszystko, co przypomina mundur, karabin i... wycior. Byle prędzej do domu, byle prędzej stanąć na „wolnej“ stopie, przy warsztacie, lub... w ogonku przy urzędzie pośrednictwa pracy.

Witajcie nam, żołnierze!

*

Maluczko, a jakaś tęsknota dziwna ogarniać was pocznie za tem, coście dopieroco tak, zda się, aż znienawidzili. Przypomną wam się czerwone mury koszar, wybielone ściany izby żołnierskiej, Wasi koledzy z drużyny, Wasz dowódca, i ten, któregoście „lubili“, i ten także, któregoście „nie lubili“. Odkryje Wam się jakieś uczucie nowe, nieznane: ni to miłość, ni krwi pokrewieństwo. A uczucie potężne. Na długo go starczy w życiu: serce z pod żołnierskiego munduru szarego.

I odtąd, żołnierzu, towarzyszyć ci będzie pamięć przyjaźni, poczucie wspólnoty, zadzierzgniętej w rodzinie kompanijnej.

*

W szeregi obozowe wracają ci, którzy je rok lub półtora temu opuścili dla odbycia swej powinności obywatelskiej. I przyjdą nowi, którzy w Obozie przed służbą wojskową nie byli. Będą szukali wśród nas towarzyszy, kompanji.

Wychowani w twardej służbie żołnierskiej, zaprawiani w karności, solidarności i poczuciu odpowiedzialności, odświeżą nasze szeregi, wnosząc w nie siłę ożywczą i zdrową.

Trzeba dbać o tych ludzi którzy z wojska wracają, trzeba zwrócić uwagę na czynniki, które z sobą przynoszą, a które hodować trzeba u nich samych, aby ci ludzie, w zetknięciu z elementem niezdrowym, albo też na uboczu zostając i luzem chodząc, nie zatracili tych wartości, jakie im służba wojskowa dała po to, by niemi wśród społeczeństwa budowali siebie i drugich.

*

Zamało się u nas uwagi zwraca wogóle na wyzyskanie i zrealizowanie tego ukrytego kapitału, jaki żołnierz zdobywa poza opanowaniem karabinu i sztuki wojennej.

Wszak wojsko jest jedną z najlepszych szkół wychowania obywatelskiego, wszak w tej szkole, w prostym żołnierzu najsilniej kształtują się jego instynkty społeczne. Gdzieś trzeba tego żołnierza ulokować, gdzieś mu dać miejsce, okazję, aby snać nauka w las nie poszła.

*

Powiedzieliśmy: karność, poczucie odpowiedzialności i solidarności — to trzy zdobycze, z któremi opuszcza się służbę wojskową. To są cechy, których brak jest naszemu życiu społecznemu, więc je hodować trzeba umiejętnie przez wychowanie ludzi, dobór ludzi i wciągnięcie do służby obozowej tych, którzy wracają prosto z koszar.

To nie będzie „partyjne“, ani nawet „polityczne“, jeśli my tych ludzi dokoła siebie skupimy. To będzie z pożytkiem dla nich, jako żołnierzy - Polaków, i dla Polski: to, że do nas przyjdą, u nas będą w dalszym ciągu uczyli siebie i drugich karności społecznej, poczucia odpowiedzialności, solidarności i poświęcenia w służbie narodowej.

Znajdziecie wśród nas, żołnierze, towarzyszy jednej broni, przyjaźń rzetelną, taką, jaką wam tylko rodzina kompanijna dać mogła, pole do pracy, takiej, jakiej was uczyli Wasi dowódcy. Witajcie żołnierze w szeregach obozowych!

*

Tym, którzy odchodzą do służby żołnierskiej, słowo nauki: bądźcie dobrymi żołnierzami! Szanujcie mundur Wasz i mundur Waszego przełożonego!

Poza rozkazem, który wykonać trzeba, jest Wasze sumienie, którego napewno nikt gwałcił nie będzie. Dla Waszego dowódcy będzie rzeczą obojętną, co robiliście i komu służyliście w „cywilu“. Dla niego miarodajna będzie Wasza postawa i Wasza służba. Ale to nie znaczy, byście zapomnieli, albo zgoła wstydzili się, żeście już w Obozie się wychowali.

Wszakże, gdybyście mówić mieli, żeście obozowcami, a złymi byli żołnierzami, nie mówcie lepiej nic, aby Obozowi jego dobrego imienia nie psuć.

Każdy obozowiec idzie spełnić swą powinność obywatelską z zapałem, ochotą; jako żołnierz jest posłuszny, karny, obowiązkowy, wobec kolegów z drużyny i kompanji usłużny i ofiarny, w pełnieniu codziennej służby ambitny i uczciwy.

Takie wskazówki i nauki dać powinni nasi kierownicy tym, którzy w najbliższych dniach opuszczają szeregi obozowe dla odbycia służby wojskowej, i baczyć, aby poniektóry nie stanął w rzędzie t. zw. „markirantów“, t. j. tych, którzy robią wszystko, aby ze służby wojskowej się wykpić.

Obozowiec musi być przykładem w kompanji.

FELIKS FIKUS.

Nam święcić zakazano...

Doczekaliśmy się ciekawych czasów. W Bydgoszczy nie mógł odbyć się obchód „Cudu Wisły", gdyż miejscowy zastępca starosty, p. Czubiński, zabronił uczestniczenia w nim członkom Stronnictwa Narodowego i Obozu Wielkiej Polski. W Grodzisku Wielkopolskim wprost zakazano obchodu „Cudu Wisły" ze względu na „bezpieczeństwo publiczne". W tym samym Grodzisku oraz w Jaśle nie dopuszczono do zebrań Obozu Wielkiej Polski, na których miano uczcić zwycięstwo nad bolszewikami. Oba zebrania rozwiązała policja.

Te trzy wypadki świadczą, że mamy do czynienia z pewnym systemem. Coprawda, byłoby prościej, gdyby zgóry wyszedł zakaz święcenia zwycięstwa oręża polskiego, z tem, że zwłaszcza ludziom młodym nie wolno uczestniczyć w tego rodzaju manifestacjach. Możeby wówczas podano istotne motywy tych wystąpień, dających tyle do myślenia. Może wówczas dowiedzielibyśmy się, jakie to „państwowo - wychowawcze" motywy kierowały p. Czubińskim i jego kolegami, gdy wydawali swoje zakazy.

Możemy tylko domyślać się, że prawdopodobnie wzgląd na „rozbrojenie moralne". Jak wiadomo, rząd polski wniósł w Genewie projekt zawarcia umowy międzynarodowej o rozbrojeniu moralnem. Jednym z punktów tej umowy miałoby być zobowiązanie wychowywania młodzieży w duchu pacyfistycznym oraz konfiskowanie przez policję prasy i książek, któreby nie szerzyły ducha pacyfistycznego, no i prawdopodobnie rozpędzanie przez policję pałkami gumowemi tak zwanych zebrań „nacjonalistycznych", jako rzekomo najgroźniejszych dla pokoju.

Projektem tym przejęli się bardzo Żydzi, oraz kilkanaście rozhisteryzowanych starych panien angielskich, przebywających stale w Genewie, i bawiących się tam w braku czego innego — w pacyfizm. Natomiast dyplomaci potraktowali ten pomysł raczej z ironją. A już zwłaszcza zamiar wprowadzenia konfiskat prasowych uznano za niedopuszczalny w krajach cywilizowanych, gdzie policja zajmuje się przedewszystkiem śledzeniem złodziei, bandytów, opryszków i oszustów, choćby zajmowali najwyższe stanowiska, a nie dławieniem ruchów ideowych o podłożu patrjotycznem.

Prawdopodobnie p. Czubiński i jego koledzy z Jasła oraz z Nowego Tomyśla, tak się jednak przejęli projektem „rozbrojenia moralnego", że postanowili dowieść wątpiącym w policyjne metody dyplomatom, jak należy rozumieć stosowanie polskiego projektu konwencji.

Wątpimy jednak bardzo, aby te namacalne dowody przekonały kogokolwiek w Genewie. Raczej wywołają zdumienie, że istnieje kraj, w którym zakazuje się czczenia zwycięstw, lub też zabrania się takim, czy innym obywatelom uczestniczenia w obchodach narodowych. Zwłaszcza delegacja niemiecka w Genewie zanotuje to sobie dobrze, że w Bydgoszczy nie dopuszczono niektórych Polaków do obchodu „Cudu Wisły".

No, ale już teraz nikt nie będzie mógł mówić, że w Polsce rządzi duch wojskowy. W kraju, kierowanym przez skrajnych wyznawców pacyfizmu, nie mogłoby być lepiej. Coprawda, ten pacyfizm stosuje się tylko na zewnątrz, bo na wewnątrz o „rozbrojeniu moralnem" mowy niema.

My natomiast nie wyrzekniemy się czczenia „Cudu Wisły", jako zwycięstwa nad obcymi, a zwłaszcza jako zwycięstwa polskich sił moralnych nad fizyczną przemocą wroga. Być może, że będziemy musieli urządzać nasze obchody jeszcze skromniej. Być może, że trzeba je będzie odbywać w podziemiach, by nie łamać zasad konwencji o moralnem rozbrojeniu. W Grodzisku obchód „Cudu Wisły" musiał odbyć się na placu cmentarnym, otaczającym kościół, i w prywatnem mieszkaniu jednej z członkiń Obozu Wielkiej Polski. Oczywiście potęgowało to nastrój i wzmacniało patrjotyzm uczestników tej cichej manifestacji.

I na to nie znajdzie się rady. Młode pokolenie polskie nie przestanie czcić „Cudu Wisły" oraz pamięci ks. Skorupki i poległych na polu chwały swoich rówieśników.

Zwycięstwo pod Warszawą to przedewszystkiem zwycięstwo Młodych. W Legji Akademickiej, w armji ochotniczej ginęli nasi bracia i nasi koledzy. Ci, którzy wrócili, nieraz z krzyżami Virtuti Militari, dali początek ruchowi ideowemu, który nazywa się: Obóz Wielkiej Polski.

Trudno wyliczyć ich z nazwiska. Jeden z nich (kierownik O. W. P. w Łęczycy) siedział w więzieniu w ciężkich warunkach w czasie wyborów, innego (kierownika O. W. P. w Wieluniu) nie uszanowano na zjeździe O. W. P. w Kaliszu, choć miał na piersi najwyższe odznaczenie wojskowe, innemu (kierownikowi O. W. P. w Żninie), odznaczonemu ponadto niedawno Krzyżem Niepodległości, zabroniono uczestniczyć w obchodzie „Cudu Wisły" w Bydgoszczy itd. Czy ktokowiek przypuszcza, że ruch młodego pokolenia wyrzeknie się obchodu s w e g o zwycięstwa, swoich ideałów moralnych, które zatriumfowały w dniu 15 sierpnia 1920 r.?

Nam święcić zakazano ... Ale my święcić będziemy, dopóki w nas biją serca polskie — bo tak chcemy i tak musimy.

OBOZOWIEC.

Członkowie O. W. P.

popierają członków O. W. P.

Z życia O. W. P.

W OBRONIE POLAKÓW W NIEMCZECH.

W niedzielę, 21 sierpnia r. b. o godzinie 12-tej w południe odbyło się w sali kinoteatru „Metropolis" w Poznaniu wielkie zebranie publiczne, zwołane przez Grodzki i Powiatowy Wydział Obozu Wielkiej Polski. Na zebraniu przewodniczył kol. red. Herniczek, który powitał w gorących słowach b. konsula generalnego Rzeczypospolitej w Berlinie, p. posła Zielińskiego, oraz zgromadzonych obywateli. Pomimo wielkiego upału zebrało się na sali przeszło 1000 osób

P. poseł Zieliński zapoznał zebranych w przeszło godzinnem przemówieniu z ciężkiem położeniem mniejszości polskiej w Niemczech. Referat nagrodzono hucznemi oklaskami, poczem jednomyślnie uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu, zwołanym przez Obóz Wielkiej Polski, obywatele m. Poznania po wysłuchaniu referatu p. posła Stanisława Zielińskiego, b. konsula generalnego Rzeczypospolitej w Berlinie:

„1) przesyłają serdeczne pozdrowienia oraz słowa otuchy i podziwu rodakom swoim, pozostałym w granicach Rzeszy Niemieckiej, którzy, znajdując się w najokropniejszych warunkach, walczą po bohatersku o zachowanie mowy i tradycji ojczystej, oraz odrębności narodowej;

„2) wyrażają oburzenie z powodu nieustannych gwałtów, których ofiarą padają Polacy w Niemczech, narażeni na prześladowania i teror, wzmagający się zwłaszcza w okresie wyborczym;

„3) przestrzegają Niemców, by nie nadużywali cierpliwości Polaków i nie zapominali, że w granicach Polski znajdują się też Niemcy. Stosunki między Polakami a Niemcami muszą opierać się na wzajemności. Niemcom w Polsce nie może dziać się lepiej, niż Polakom w Niemczech;

„4) wzywają władze polskie, by energicznie dążyły do tego, aby ochrona Polaków w Niemczech i Niemców w Polsce oparta była istotnie na haśle równości Traktaty o mniejszościach albo będą obowiązywały Niemcy, albo przestaną obowiązywać Polskę;

„5) stwierdzają, że polityka ustępstw wobec Niemców w Polsce, która ostatnio wyraziła się w słynnej umowie likwidacyjnej, wydała jak najgorsze wyniki i musi być ostatecznie zlikwidowana:

„6) uważają, że ostatnie niepowodzenia wyborcze Polaków w Niemczech są w pierwszym rzędzie następstwem niebywałego teroru i prześladowań, jakich ofiarą pada ludność polska w Rzeszy:

„7) stwierdzają jednak również, że do klęsk wyborczych Polaków w Prusiech przyczynia się także ich wadliwa organizacja, kierowana przez ludzi nieraz nieodpowiednich, mających partyjne cele na oku. Organizacja ta winna być kierowana przez ludzi społecznie niezależnych, niekrępowanych żadnemi względami i umiejących wzbudzać zaufanie do pracy polskiej i do jej skuteczności;

„8) ślubują uroczyście, że myśl ich oraz uczucia nie sprzeniewierzą się losowi Polaków w Niemczech, lecz przeciwnie, przez usilną i wytrwałą pracę nad zbudowaniem wielkiej Polski narodowej dążyć będą, by Polska promieniowała silnym blaskiem i stała się osłoną oraz oparciem dla wszystkich Jej synów w świecie."

Na zakończenie odśpiewano „Rotę" i hymn Młodych.

NIESŁABNĄCE TEMPO PRACY ORGANIZACYJNEJ.

Miesiąc sierpień jest normalnie okresem pewnego zastoju w pracy wszystkich niemal organizacyj, okresem wypoczynku ich kierowników i członków. Wyjątek stanowi tu Obóz Wielkiej Polski, w którym tętno pracy organizacyjnej ani w roku ubiegłym, ani w roku bieżącym w ciągu całego lata nie wykazywało żadnego osłabienia. Świadczy o tem choćby suchy wykaz ważniejszych zjazdów O. W. P. na terenie Dzielnicy Zachodniej, które odbyły się w czasie od 1 sierpnia do 5 września rb.:

Dnia 8 sierpnia odbył się z j a z d o b w o d o w y O. W. P. we W r o n k a c h (pow. szamotulski) przy udziale zgórą 200 Młodych. Przemawiali zastępca kier. Pow. Wydz. kol. Czabajski, delegat Komitetu Dzielnicy Zachodniej kol. Roman Kończal i kol. Marja Kędzierska z Poznania. Przyjęto do Obozu 35 nowych członków.

Dnia 15 sierpnia odbył się z j a z d o k r ę g o w y O. W. P. w B y d g o s z c z y, w którym wzięły udział delegacje placówek O. W. P. z całego Okręgu Południowo - Pomorskiego. Obecnych było 2 000 Młodych. Przemawiali: przewodniczący Komitetu Dzielnicy Zachodniej O. W. P. kol. Jan Zdzitowiecki, kol. poseł Zbigniew Dembiński, kontroler rejonowy kol. red. Piszcz z Torunia, członek Wydziału Okręgowego kol. Czarnecki z Bydgoszczy, kierownik powiatowy O. W. P. we Włocławku kol Wojciechowski oraz kierownik powiatowy O. W. P. w Chełmnie kol. Kobierzyński. Po przemówieniach odbyła się dekoracja kilkudziesięciu nowych członków O. W. P. Do dekorowanych przemówił w krótkich słowach kol. poseł Piestrzyński, który następnie wraz z kol. Janem Zdzitowieckim przyjął nowych członków w szeregi Obozu Uroczyste zebranie zakończono hymnem Młodych.

W godzinach popołudniowych odbyła się odprawa kierowników O. W. P. z kilkunastu okolicznych powiatów. Referaty polityczne i organizacyjne wygłosili kol. Jan Zdzitowiecki i kol. poseł Piestrzyński. Odprawa stwierdziła stały postęp w rozwoju O. W. P., przyczem miano możność znowu zauważyć, że przeszkody, stawiane Obozowi, przyczyniają się tylko do jego rozwoju

Tegoż dnia miał się odbyć uroczysty obchód „Cudu Wisły" przy udziale wszystkich organizacyj bydgoskich, który jednak nie doszedł do skutku z powodu zarządzenia zastępcy starosty p. Czubińskiego. Piszemy o tem na innem miejscu.

Dnia 21 sierpnia odbył się z j a z d o b w o d o w y O. W. P. w K a z i m i e r z u (pow. szamotulski) przy udziale około 300 Młodych. Zagaił zjazd kol. Oses z Kazimierza, przewodniczył członek Pow. Wydziału kol. Czabajski Przemawiali delegat Komitetu Dzielnicowego kol. Strzyżewski i kol. Głowacki.

Dnia 21 sierpnia odbył się w K a l i s z u p o w i a t o w y k u r s k a n d y d a t ó w ze wsi w pow. kaliskim. Przemawiali kierownik Pow. Wydziału kol. Kardoliński, poseł Chrystowski, delegat Komitetu Dzielnicy Zach. kol. Roman Kończal z Poznania i poseł Wierczak.

Dnia 21 sierpnia odbył się I z j a z d p o w i a t o w y O W. P. w Ś r e m i e przy udziale ok. 500 Młodych. Zjazd zagaił kierownik Pow. Wydziału kol. Łożyński. Przemawiali sen. dr. Marjan Seyda, członek Komitetu Dzielnicy Zachodniej O. W. P. kol. R. Fengler, pos. Witkowski, prezes Koła Str. Narodowego w Śremie p. Adam-

ski, imieniem „Młodego Przemysłu“ oraz Powstańców i Wojaków p. Nowak, oraz referent organizacyjny Pow. Wydziału kol. Nawrocki. Dokonano uroczystego przyjęcia do Obozu około 100 Młodych.

Dnia 28 sierpnia odbył się w Śmiglu powiatowy kurs kandydatów O. W P., połączony z uroczystą dekoracją nowych członków „mieczykami Chrobrego“. Obecnych około 500 Młodych. Przemawiali kierownik Pow. Wydziału O. W. P. w Śmiglu kol. Fęglerski, delegat Komitetu Dzielnicy Zachodniej O. W. P kol. Roman Kończal z Poznania i kierownik Pow. Wydziału O. W. P. w Lesznie, kol. adw. Wstawski.

Dnia 4 września odbył się w Chodzieży I zjazd powiatowy O W. P. Przemawiali kierownik PowiatowegoWydziału O. W. P. kol. Antoni Pawlicki, członek Komit. Dzielnicy Zachodniej O. W. P. kol. Fengler, senator dr. Marjan Seyda i kol red. Zbigniew Łukaczyński z Bydgoszczy. W czasie tego ostatniego przemówienia, gdy kol. Łukaczyński mówił o „Strzelcu“, przedstawiciel starostwa rozwiązał zebranie. Przebieg zjazdu był bardzo podniosły.

Dnia 4 września odbył się w Rogoźnie zjazd obwodowy O. W. P. z okazji poświęcenia proporca placówki rogozińskiej (pierwszego proporca O. W. P w województwach zachodnich). Poza placówkami obwodu rogozińskiego przybyły nadto delegacje placówek z Wągrówca, Obornik i Murowanej Gośliny. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. wik. Mielcarski, a kazanie wygłosił ks. dziekan Pomorski, który dokonał też poświęcenia proporca. Zebranie zjazdowe otworzył kierownik obwodu rogozińskiego O. W. P. kol Męclewski, przemawiali: delegat Komitetu Dzielnicy Zach. kol. Roman Kończal z Poznania, kierownik Pow. Wydziału w Wągrówcu kol. Trella, członek tegoż Wydziału kol. Mayer, poseł Kawecki i sen. dr. M. Seyda W szeregi Obozu przyjęto około 100 kandydatów i kandydatek. Do Młodych przemawiał członek Kom. Dzieln. kol. red. Fengler, a do kandydatek kierowniczka żeńskiej placówki grodzkiej O. W. P. w Poznaniu kol Rydlewska.

ROZWÓJ O. W. P. W POWIECIE KALISKIM.

Od czasu pamiętnego zjazdu O. W. P. w Kaliszu oraz zajść, które wówczas miały miejsce, praca obozowa w Kaliskiem ruszyła raźnem tempem. W samym Kaliszu odbywa się kurs kandydatów z udziałem przeszło 100 członków, a w dniu 21 sierpnia odbyło się wielkie zebranie kandydatów wiejskich z powiatu kaliskiego. Zebranie zagaił kierownik Powiatowego Wydziału O. W P. kol. Kardoliński, oddając przewodnictwo posłowi Chrystowskiemu. Imieniem Stronnictwa Narodowego złożył życzenia prezes na powiat kaliski p. Jan Sokolnicki, poczem dłuższe przemówienie wygłosił delegat Komitetu Dzielnicy Zachodniej O. W. P. kol. Kończal z Poznania. Przemówienie to przyjęto z entuzjazmem. Następnie mówił jeszcze poseł Wierczak z Warszawy na temat niebezpieczeństwa żydowskiego.

W wyniku zebrania wszyscy obecni zapisali się na kandydatów O. W P., poczem założono 10 placówek wiejskich w powiecie kaliskim. Po zebraniu ogólnem nastąpiła krótka odprawa nowo mianowanych p. o. kierowników placówek.

Żydzi, którzy przypuszczali, że zajścia kaliskie z dnia 29 czerwca br. raz na zawsze zlikwidowały O. W. P. w Ziemi Kaliskiej, są znowu zaniepokojeni wytrzymałością i nieugiętym charakterem Młodych O. W. P Zapewne będą robili wszystko, aby narodowcom przeszkodzić w ich pracy. Lecz im się to nie uda.

PIERWSZE PLACÓWKI O. W. P. W POWIECIE KOLSKIM.

W ostatnich tygodniach wzmógł się niezwykle ruch narodowy w powiecie kolskim, w którym dotąd rządziło wszechwładnie „Wyzwolenie‘ i komuniści. Pierwsza placówka O. W. P. powstała 21 sierpnia br. w Bierzwiennie Długiej. Kierownikiem placówki mianowany został kol. H. Brzeziński, dyrektor młyna. Po przemówieniu delegata Komit. Dzielnicy Zach. kol. K. Lulkiewicza z Poznania postanowiono powołać do życia placówkę, do której odrazu zapisało się około 30 osób.

Dnia 28 sierpnia odbyło się w mieście Kłodawie w lokalu p. Czerniewicza zebranie organizacyjne O. W. P Zebranie zagaił kol. Lulkiewicz, przedstawiając licznie zebranym w dłuższem przemówieniu program O. W. P. Przemówienie to wywarło głębokie wrażenie. Postanowiono założyć placówkę, której kierownikiem zamianowany został kol. A. Kasprzak. W opanowanej przez Żydów i wszelakie elementy wywrotowe Kłodawie założenie placówki O. W P. stanowi sukces nielada. Jak bardzo społeczeństwu tego rodzaju ośrodek organizacyjny był potrzebny, tego dowodem niezwykła życzliwość, z jaką ono odnosi się do nowej placówki. Z uznaniem trzeba podkreślić fakt oddania przez p. Czerniewicza, b. burmistrza miasta Kłodawy, lokalu na świetlicę dla nowej placówki. Ofiarność takich ludzi, jak p. Czerniewicz, dr. Kilarski i inni, pozwala żywić nadzieję, że pomyślny rozwój placówki O. W. P. jest zapewniony

NOWE PLACÓWKI ŻEŃSKIE O.W.P.

Dnia 23 lipca została założona placówka żeńska w Kaliszu. Zebraniu przewodniczył kol. Drygas, członek Powiatowego Wydziału O. W. P. w Kaliszu, który przedstawił zebranym cele i zadania Obozu Wielkiej Polski. Jednogłośnie postanowiono utworzyć placówkę żeńską. Funkcję kierowniczki powierzono kol Szymczakównie.

Dnia 28 sierpnia odbyło się w Krobi zebranie organizacyjne kobiet, zwołane z inicjatywy kierowniczki placówki w Gostyniu, kol. Mączkówny i kierownika placówki męskiej w Krobi kol. Urbańskiego. — Kol. Mączkówna i kol. Śląska zaznajomiły zebrane panie z deklaracją ideową Obozu Wielkiej Polski i programem pracy placówek żeńskich, poczem wszystkie panie w liczbie 21 uchwaliły założyć w Krobi żeńską placówkę O. W. P Kierowniczką placówki zamianowano kol. Urbańską.

Zebranie organizacyjne placówki żeńskiej O. W. P. w Środzie zostało zwołane z inicjatywy Powiatowego Wydziału O. W P. w Środzie. Zebrane panie w liczbie przeszło 30 powitał i zagaił zebranie kier. powiatowy kol. Urbanowicz, który w obszernym referacie przedstawił cele i zadania Obozu Wielkiej Polski. Kol. Rexówna wygłosiła referat o deklaracji ideowej O. W. P., poczem obecne panie zgłosiły swe przystąpienie do Obozu Kierowniczką placówki zamianowano kol Rexówną. Nowozałożona placówka rozpoczęła już kurs kandydatek, przeprowadzany pod opieką kierownika kursów Pow. Wydziału kol. Leporowskiego.

Założono w Lesznie żeńską placówkę Obozu Wielkiej Polski, do której wstąpiło przeszło 30 kandydatek. Koleżanki podjęły z zapałem pracę i rozpoczęły już kurs kandydatek.

W lipcu br. odbyło się w Strzałkowie zebranie organizacyjne placówki żeńskiej pod przewodnictwem kierownika Pow Wydziału O. W. P. we Wrześni. Kierowniczką placówki zamianowano kol. Żychowiczówną

Z inicjatywy kierownictwa placówki żeńskiej w Gostyniu oraz kierownika placówki męskiej w Piaskach, kol. Wechmanna została utworzona w Piaskach żeńska placówka O. W. P. Referat organizacyjny na pierwszem zebraniu wygłosiła kol. Mączkówna. Funkcje kierowniczki placówki objęła kol. Malinowska

W sierpniu została założona żeńska placówka O. W. P. w Salnie (pow. bydgoski) przy współudziale placówki żeńskiej w Koronowie. Kierowniczką zamianowano kol. Buczkowską.

Zebranie organizacyjne żeńskiej placówki we Wronkach odbyło się w sierpniu. Kol. Kędzierska z Poznania wygłosiła zajmujący referat o celach Obozu Wielkiej Polski i roli kobiet w ruchu narodowym.

Dnia 21 sierpnia odbyło się zebranie organizacyjne placówki żeńskiej w Chludowie (pow poznański). Po omówieniu przez kierownika męskiej placówki O. W. P. kol. T. Dmowskiego deklaracji ideowej Obozu Wielkiej Polski, postanowiono założyć placówkę. Kierowniczką jej została mianowana kol. Witkowska. Dnia 4 września rozpoczął się kurs kandydatek referatem kierowniczki Wydziału Okręg. kol. Smoluchowskiej.

Kierowniczka placówki żeńskiej w Ostrowie, kol Neymanowa, założyła dnia 21-go sierpnia żeńską placówkę w Raszkowie. Kierowniczką nowopowstałej placówki została kol. Worsztynowiczówna.

Dnia 4 września została w Golęczewie (pow poznański) założona placówka żeńska w obecności kolegów z placówki męskiej. Kierowniczka Wydz. Okręg. Kobiet. kol. Smoluchowska, przedstawiła zebranym zadania kobiet w Obozie Wielkiej Polski, poczem kierownik placówki w Chludowie, kol. T. Dmowski zwrócił się do kolegów i koleżanek z apelem i zachętą do usilnej pracy. Kierowniczką placówki zamianowano kol. Kostańską

Na Pomorzu powstają również żeńskie placówki Obozu Wielkiej Polski coraz liczniej. Niedawno założona placówka żeńska w Kościerzynie odbyła już dwa zebrania. Kierowniczką placówki jest kol. Jastakówna.

Dnia 27 sierpnia zawiązała się placówka żeńska O. W. P. w Gdyni. Kandydatek zapisało się 20. Kierowniczką placówki jest kol. Pelagja Grzybowska

Wspaniały zjazd rejonowy O. W. P. w Toruniu

W niedzielę, 11 września odbył się w Toruniu zjazd rejonowy i powiatowy Obozu Wielkiej Polski. Do Torunia od samego rana zaczęły ściągać grupy członków O. W. P. ze wszystkich powiatów pomorskich, położonych po prawym brzegu Wisły, a także z Inowrocławia, Włocławka i okolicy. Dojazd do Torunia nie był łatwy... We wszystkich powiatach władze bezpieczeństwa były „na nogach". Na szosach kontrolowano gorliwie legitymacje szoferów, karty rowerowe itd. W Wąbrzeźnie zatrzymano większy oddział z pow. grudziądzkiego, który wogóle do Torunia dojechać nie mógł. To samo spotkało placówkę z Radziejowa i wielu innych miejscowości. Mimo tych przeszkód o godzinie 9-tej rano w „Cegielni" stanęło przeszło 700 Młodych. Po uformowaniu szeregów i raporcie, który zdał kierownik powiatowy kol. Madejski kontrolerowi powiatowemu kol. Piszczowi, nastąpił wymarsz z orkiestrą do kościoła na uroczyste nabożeństwo.

W drodze do kościoła dołączały się do szeregu coraz to nowe zastępy Młodych, którym „siła wyższa" uniemożliwiła przybycie z odległych miejscowości na czas do Torunia. W ten sposób w drodze do kościoła liczba uczestników zjazdu przekroczyła 1200.

Mszę św. na intencję zjazdu w kościele św. Jakóba odprawił ks. kanonik Kozłowski. Okolicznościowe kazanie wypowiedział ks Wydrowski. Po skończonej mszy św. odśpiewano „Boże coś Polskę".

Już o godz. 11-ej gromadzić się zaczęły na Rynku Staromiejskim i przyległych ulicach tłumy publiczności.

Wreszcie około godz. 12 zakołysał się tłum, pobiegł przezeń poszept: „Idą". Istotnie — są już na ulicy Szerokiej i wnet czoło pochodu wkracza na Rynek. W takt muzyki, równym krokiem, jedni w „jasnych koszulach", inni w strojach codziennych idą przed siebie ze śmiało podniesionem czołem.

Żywiołowy okrzyk „Niech żyją! Niech żyje O. W. P!" wydobywa się z tysięcy piersi i odbija się głośnem echem od prastarych murów sędziwego ratusza. Tysiące rąk składają się do oklasku, ulewa kwiecia pada na głowy

maszerujących. Okrzyki i oklaski nie milkną, zanim ostatnia czwórka nie znika za zakrętem na ul. św. Ducha.

Tak żywiołowego entuzjazmu nie widziano jeszcze na ulicach Torunia. Coś w tem musi być szczególnego, że ta z natury tak powściągliwa i zamknięta w sobie ludność pomorska tak się rozgrzewa na widok „mieczyka chrobrowskiego". Nie dziwmy się temu, bo dla ludności tej Młody ze „szczerbcem" na piersi jest zwiastunem Dobrej Nowiny.

Wielka sala Dworu Artusa zapełniła się szczelnie Młodymi. Obecni byli wyłącznie tylko członkowie O. W. P., taki bowiem był warunek, postawiony przy udzielaniu pozwolenia — że w zebraniu udział brać mogą tylko członkowie O. W. P. Ściana nad estradą przybrana zielenią i flagami narodowemi, pod Białym Orłem zawieszony portret Romana Dmowskiego. Dekoracji dopełniają olbrzymie „szczerbce" z wstęgą O. W. P.

Przy stole na estradzie zasiadają władze O. W. P. Zebranie zagaił kontroler rejonowy kol. red. Piszcz, który wygłosił też pierwsze przemówienie, poczem przemawiali gorąco oklaskiwani pos. Sacha i ks. sen. Bolt. Owacyjnie witano kierownika powiatowego O. W. P. z Włocławka inż. Wojciechowskiego, posła Kamińskiego i kierownika Pow. Wydz. O. W. P. w Toruniu, kol. red. Madejskiego.

Nastąpiła dekoracja nowych członków „mieczykami Chrobrego". Od ustawionych w szeregu kandydatów kol. red. Madejski odebrał przyrzeczenie, poczem przeszło 300 kandydatów dekorowali poszczególni kierownicy powiatowi.

Po dekoracji burzą oklasków przyjęto następującą rezolucję:

„Zebrani na zjeździe rejonowym i powiatowym w Toruniu w dniu 11 września 1932 r. członkowie O. W. P., świadomi niebezpieczeństwa, jakie dziś i od wieków Polsce zagraża ze strony Niemiec, wyrażają przekonanie, że zakusy niemieckie mogą być skutecznie odparte tylko przez front katolicko - narodowy.

„Zebrani podnoszą, że walkę z Niemcami prowadzić należy także przez umocnienie polskiego stanu posiadania na Pomorzu. Ponieważ rzeczywistość dzisiejsza na Pomorzu daleko odbiega od tego, co jest warunkiem skutecznej walki z Niemcami, zebrani wzywają cały ogół polski do wstępowania w szeregi O. W. P. który jest obozem, dobrze pojmującym obowiązki narodowe i państwowe."

Nadto kierownictwo zjazdu wysłało telegramy do Romana Dmowskiego i kolegów, więzionych w Starogardzie w związku z procesem gdyńskim.

Na tem program zebrania został wyczerpany. Przewodniczący kol. Piszcz wyraził nadzieję, że zjazd będzie niewątpliwie krokiem naprzód do Wielkiej Polski i bodźcem do dalszej dla Niej pracy, poczem okrzykiem: „Niech żyje Wielka Polska!" zakończył zebranie zjazdowe. Na komendę zebrani powstali i odśpiewali hymn Młodych.

Redaktor: Stefan Wyrzykowski.

AWANGARDA ukazuje się w początku każdego miesiąca. PRENUMERATA roczna zł. 5,—, półroczna zł. 2 gr. 50. Cena egzemplarza pojedyńczego 50 groszy. OGŁOSZENIA: cała strona zł. 150.—, ½ str. zł. 80.—, ¼ str. zł. 45.—, $^1/_8$ str. zł. 25.—, $^1/_{16}$ str. zł. 15.—. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Poznań, św. Marcin 65, I p. (od podwórza). Telefon 19-49. Konto P. K. O. nr. 203 851.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Feliks Fikus,** Poznań. — Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań.